

Regina Lubas-Bartoszyńska

## Nowsze problemy teoretyczne pisania o sobie. Przykład wypowiedzi autobiograficznych pisarzy polskich ostatnich dziesięcioleci

### Uwagi wstępne

Na wstępie należy poczynić kilka uwag dotyczących najnowszych problemów teoretycznych obszaru piśmienniczego, w ramach którego mieszczą się wymienione przed tym uściśleniem formy: wspomnienie, dziennik, pamiętnik, autobiografia. Sprawa elementarna: cezura czasowa tego co nowe w pisaniu autobiograficznym i tego co w nim klasyczne. Trudno tu o ścisłą granicę, albowiem zagadnienia, o których głośno dzisiaj w polskiej krytyce, znalazły już swe miejsce wcześniej na Zachodzie, zwłaszcza we wszechstronnych pracach Philippe'a Lejeune'a<sup>1</sup>. Modni w r. 2004 w Polsce teoretycy autobiografii John Paul Eakin czy John Olney<sup>2</sup> przywoływani byli kilkanaście razy w moich książkach z r. 1993 i 1997. Punktem orientacyjnym niech będzie data wydania książki Lejeune'a dotyczącej „paktu autobiograficznego” – rok 1975. Tym co nowe będą problemy drażone po tej dacie, a nie uwzględniane lub słabo obecne wcześniej. Druga uwaga natury osobistej. O większości problemów tego wystąpienia pisałam już w takich czy innych kontekstach, dlatego mogą tu i ówdzie wystąpić pewne powtórzenia. Ale materiał przykładowy jest zupełnie inny. Inny jest też porządek rzeczy, a wiele z tych problemów od czasów druku zyskało nowe dopełnienia i przemyślenia.

### Nowe w rudymencie starej typologii

Podstawowym zagadnieniem teoretycznym pisania o sobie dzisiaj, w dobie nacisku tendencji postmodernistycznych także na ten obszar, jest pytanie o kryte-

<sup>1</sup> Ph. Lejeune, *Signe de vie, Pacte autobiographique* 2, Paris 2005.

<sup>2</sup> J.P. Eakin, *Fiction in Autobiography. Studies in the Art. of Self-Invention*. New Jersey 1985, *Touching the World. Reference in Autobiography*. New Jersey 1992; *Autobiography Essays Theoretical and Critical*, ed. by J. Olney. Princeton 1980.

ria typologii, jako że niektóre tradycyjne uległy zakwestionowaniu, a w skrajnym ujęciu, czyli tekstualnym, podważeniu podlegają wszystkie kryteria. W badaniach nad autobiografią zwolennicy tego ujęcia zwą się integrystami w przeciwieństwie do separatystów, którzy odróżniają np. autobiografię od powieści i od innych form piśmienniczych<sup>3</sup>. Problem zauważa Jacques Derrida, dla którego autobiografia jest „sprawą do dziś dnia otwartą i najbardziej zagadkową, czymś, co nie byłoby ani literaturą, ani filozofią”<sup>4</sup>, czymś, w czym „zbiera się największa potencjalność kultury historycznej, teoretycznej, językowej, filozoficznej”, a „inskrypcja autobiograficzna” wpisana jest w „absolutnie jednostkowe zdarzenie”<sup>5</sup>. Autobiograficzne marzenie dla Derridy, jak dla wszystkich teoretyków problemu, odpowiada na pytanie: kim jestem, kto jest mną<sup>6</sup>. Postmodernista wydaje się dawać odpowiedź na pytanie, czym jest autobiografia, w sposób pośredni we *Wstępie* do książki *Le secret: motif et moteur de la littérature*, gdzie twierdzi, że literatura zrywa z sobą, gdy chce manifestować prawdę i odkrywać sekret, który musi być w niej ukryty<sup>7</sup>. Skądinąd wiadomo, że właśnie zadaniem autobiografii jest mówienie prawdy, odkrywanie sekretów jej autora. Rzecz jednak w tym, że Derrida przypisuje literaturze również cechy właściwe autobiografii, jak np. tkwienie w prawdziwym życiu<sup>8</sup>, mówienie wszystkiego<sup>9</sup>, twierdzi, że „Wszystko można na nowo odczytać jako literaturę”<sup>10</sup>, a więc – dodajmy – i autobiografię. Stąd odczytanie rozumienia autobiografii przez Derridę jako równoznacznej z każdym pisarstwem<sup>11</sup>. Zagadkowość pisania o sobie płynie z wielu względów, także i z tych, że należy ono do szeroko pojętej kultury, do porządku życia, jego praktyk; wielu dziedzinom nauki służy za źródło, uprawiają je pisarze i tzw. zwyczajni ludzie, dzięki czemu stanowi ono materiał bardzo modnych dzisiaj badań interdyscyplinarnych.

Bez względu na to, czy mamy do czynienia z owocami pracy pisarzy, czy ludzi zwyczajnych – *écriture ordinaire*<sup>12</sup>, pisanie o sobie (*écriture du moi, du soi*) wynika, jak pisze George Gusdorf, z uniwersalnego pragnienia utrwalenia siebie w piśmie i pozostawienia po sobie śladu, świadectwa swego istnienia w kon-

<sup>3</sup> O dwu opcjach w teorii autobiografii dzisiaj por.: J. Lecarme, E. Lecarme-Tabone, *L'Autobiographie*, Paris 1999, s. 273–274.

<sup>4</sup> J. Derrida, *Ta dziwna instytucja zwana literaturą*. Z Jacquesem Derridą rozmawia D. Affridge, tłum. M.P. Markowski, [w:] *Dekonstrukcja w badaniach literackich*, red. R. Nycz, Gdańsk 2000, s. 17–73.

<sup>5</sup> Ibidem.

<sup>6</sup> Ibidem.

<sup>7</sup> J. Derrida, *Préface* [do:] *Le secret: motif et moteur de la littérature. Etudes réunies...* par Ch. Zabus, Louvain 1999.

<sup>8</sup> J. Derrida, *Ta dziwna instytucja...*, s. 49.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 22.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 35.

<sup>11</sup> D. Ulicka, *Jak czytam moje czytanie*, [w:] *Narracja i tożsamość (II)*, red. R. Nycz i W. Bolecki, Warszawa 2005, s. 166.

<sup>12</sup> Na temat „pisania zwyczajnego” por. *Ecriture ordinaire*, red. D. Fabre, Paris 1993; F. Simonet-Tenante, *Le journal intime. Genre littéraire et ordinaire*, Paris 2001.

kretniej przestrzeni kulturowej, budowania swej tożsamości<sup>13</sup>. Pisanie o sobie pomaga rozpoznać i umiejscowić się w świecie. Zatem autor pism osobistych pozostawia świadectwo po sobie nie tylko wówczas, gdy nastawia się na „danie świadectwa” jakimś wydarzeniom, które obserwował czy w których uczestniczył. Pisząc o sobie pozostawia „signes de vie”, znaki życia, jak pisze Lejeune w swej ostatniej książce. Przyjmując postawę introwertyczną, wyznając swe uczucia, pragnienia, przekonania, pozostawia także świadectwo; świadectwo takich, a nie innych doznań jako jego własnych i pragnienia ich wyznania. Michel Foucault w artykule *Ecriture du soi* pisał o dążeniu do budowy własnej tożsamości, wzrastania w tej budowie, m.in. przez czytanie pism osobistych innych autorów (tzw. „hypomnemata”) już w początkach nowożytności<sup>14</sup>. Autor pism osobistych pozostawia także świadectwo i wówczas, gdy pragnie potencjalnego czytelnika o czymś przekonać i do czegoś nakłonić. Jest to świadectwo woli rzucenia wyzwania czytelnikowi. Jak wiadomo, w dzienniku podstawowym adresatem, w poufny – wyłącznie, jest sam autor. Toteż wiele pism dla siebie zostało zniszczonych przez ich autorów, nawet pisarzy (np. Leopold Staff, Waław Berent) albo wydanych wbrew intencjom ich twórców, wyrażonym w tekstach, np. *Dziennik Mieczysława Jastruna* czy *Listy Edyty Stein do Romana Ingardena*). Kokieteryjnie wygląda sprawa, choć nie na całym obszarze tekstu, w *Dzienniku Witolda Gombrowicza*, w którym – jak przekonuje Jakub Beczek – adresatem jest sam trzeciosobowy Gombrowicz<sup>15</sup>. Dziennik ten jest więc świadectwem woli przekazania pewnych treści sobie samemu, ale i – dodajmy – w znacznym stopniu – czytelnikowi, przed którym zakłada różne maski, m.in. i tę „trzeciosobowego” Gombrowicza. Problematiczne jest więc kryterium podziału obszaru autobiograficznego według kryterium trzech postaw, jakie może autor zająć nawet w jednym tekście<sup>16</sup>.

W parze z nadrzędnością kryterium świadectwa oraz tendencjami integracjonistycznymi w pisaniu o sobie podąża wszechwładna dzisiaj wszędzie sylwiczność. Towarzyszy ona postmodernistycznej koncepcji tekstu-mgławicy, bez centrum podmiotowości lub z podmiotem ulotnym (*flou*), fragmentarycznym, „odtworzonym”, bez referencji<sup>17</sup>. Nie jest tutaj kwestią pytanie, czy ulec naciskom tych modnych

<sup>13</sup> Określenia funkcjonujące w krytyce francuskiej. Streszczam tu omówienia G. Gusdorfa z książki: *Les écritures du moi. Ligne de vie*, t. I, Paris 1990, *Autobiographie*, t. II, Paris 1990.

<sup>14</sup> M. Foucault, *Ecritures du soi*, „Corps écrit” 1983, nr 5, PUF, s. 3–23. Na temat tych dwu formuł zbiorczych dla pism osobistych wypowiada się też Lejeune w ostatniej swej książce, optując za określeniem starym „autobiografia”. Wymienione wyżej funkcjonują też w programach szkolnych i mogą zawierać elementy fikcji. Przytacza różne sprzeczne rozumienie tych dwu pojęć przez teoretyków i filozofów. Dla Pascala np. „soi” miało znaczenia altruistyczne, „buddyjskie”, a „moi” – znaczenia godne nienawiści. Dla Lejeune’a – określenia te kryją sensy wstydlivosti chrześcijańskiej. Zob. *Signe de vie*, s. 26, 170.

<sup>15</sup> J. Beczek, *Gombrowicz w poszukiwaniu Gombrowicza. Indywidualistyczne sensy „Dziennika”*, [w:] *Czytanie na nowo. Polska proza XX wieku*, red. M. Dąbrowski, H. Gosk, Warszawa 2004, s. 225–242.

<sup>16</sup> Zob. M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt (świadectwo, wyznanie, wyzwanie)*, Kraków 2000.

<sup>17</sup> Zob. P. de Man, *Autobiography. De-Facement*, „Moment Language Notes” 1979, nr 94. Przeł. M.B. Fedewicz; por. „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 3.

tendencji, ale jest kwestią pytanie o inne, mniej podważalne kryteria względnej typologii bezmiernego obszaru pisania o sobie.

Zanim o to zapytamy, przypomnijmy trudności umiejscowienia obszaru pisania o sobie w całości sfery *écriture* w ogóle oraz ryzyko odmówienia autobiografii cech literackości w całej rozciągłości zjawiska. Literackości, która w tym obszarze musi być rozumiana trochę inaczej. Stąd umiejscowienie przez Sewerynę Wysłouch „sfery dyskursu” jako tej, w której mieści się wypowiedź autobiograficzna, odróżniona od „strefy literackiej” w całości multimedialnej, musi rodzić wątpliwość<sup>18</sup>. Wątpliwość nie mniejszą niż sprzeciw Lejeune’a wobec podziału całości literatury przez Gerarda Genette’a na literaturę „konstytutywną”, spełniającą dwa podstawowe kryteria literackości (sposób ujęcia – *diction* i *fiction*), oraz na „literaturę uwarunkowaną”, w której mieści się, zdaniem Genette’a, autobiografia<sup>19</sup>. Przypomnieć tu wypada raz jeszcze Lejeunowską metaforę prostej, drewnianej kapliczki, w której modli się o wiele żarliwiej (autobiografia) niż we wspanialej katedrze (dzieło ściśle literackie)<sup>20</sup>. Wielu wybitnych twórców trafiło do panteonu literatury bardziej dzięki ich pismom autobiograficznym niż dzięki reszcie dzieł (np. *Wyznania* J.J. Rousseau, *Dziennik* Sandora Maraiego, *Na nieludzkiej ziemi* Józefa Czapskiego). Wiadomo też, że nie zawsze wybitni pisarze pozostawiają po sobie równie wybitne pisma osobiste, np. *Dziennik* Fiodora Dostojewskiego. Dlatego zamiast mówić o „literackości” autobiografii, należy mieć na uwadze „sztukę autobiografii”, jak uczy Lejeune, w której mieści się także stonowany styl, mogący „zdradzać autobiografię” i będący tym, „co zdaniem Jeana Starobińskiego „należy w trybie pilnym zakwestionować”<sup>21</sup>. „Sztuka autobiografii” to także ład moralny, takt, przyzwoitość i nośność informacji o sobie i o Innych, etyka przekazu<sup>22</sup>. Może jeszcze „faction”, czyli opowieść o przeszłości nie tyle prawdziwa czy fikcyjna, ile coś pośredniego<sup>23</sup>, bardziej jednak w odniesieniu do pism o sobie wyraźnie zliteraturyzowanych. Gdy określa się tożsamość podmiotu, to bliska tym ujęciom jest kategoria „podmiotu syleptycznego”, o czym pisze Ryszard Nycz<sup>24</sup>.

Mając tę świadomość, możemy teraz zaaprobować przyjęte wcześniej podziały tego obszaru na „pisanie o sobie ludzi pióra” (co nie oznacza zawsze – literackie) oraz „pisanie zwyczajne” *écriture ordinaire* ludzi nie będących pisarzami, przema-

<sup>18</sup> Referat S. Wysłouch poświęcony zagadnieniu przemieszczeń we współczesnej genologii na Zjeździe Polonistów w Krakowie we wrześniu 2004 r.

<sup>19</sup> Omówienie tej dyskusji przez G. Genette’a w jego książce pt. *Figure IV*, Paris 1999, s. 30–33.

<sup>20</sup> Ph. Lejeune, *Czy można zdefiniować autobiografię*, tłum. R. Lubas-Bartoszyńska, [w:] *Wariacje na temat pewnego paktu*, red. R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków 2001, s. 1–19.

<sup>21</sup> J. Starobiński, „Poétique” 1970, nr 3. Starobińskiemu chodziło o styl zbyt wyszukany.

<sup>22</sup> Takie wnioski płyną z prac Lejeune’a, Eakina i innych teoretyków. Niektóre postulaty wysuwał u nas R. Zimand, *Diarysta Stefan Z.*, Wrocław 1990.

<sup>23</sup> Ten problem – za J. White’em, S. Schemą – stawia w Polsce M. Zaleski, *Formy pamięci. O przedstawieniu przeszłości w polskiej literaturze współczesnej*, Warszawa 1996, s. 84.

<sup>24</sup> R. Nycz, *Tropy „Ja”*. *Koncepcja podmiotowości w literaturze polskiej ostatniego stulecia*, [w:] *Ja autor. Sytuacja podmiotu w polskiej literaturze współczesnej*, red. D. Śnieżko, Warszawa 1996, s. 48–53.

zione w dużym stopniu dla siebie, w większości pogrążone w grafomamii, która jednakże ma walor optymalizacji i terapii<sup>25</sup>, nie pozbawione mimo to tekstów wybitnych (np. autobiografie Giordano Cardano, Benvenuto Celliniego, Bertranda Russella). Dalej przyjąć też trzeba podział na „teksty autobiograficzne referencjalne” i „literackie” (te ostatnie zanurzone są w potencjalności, a ich styl „zdradza” autobiografię). Następnie godny aprobaty jest stary podział Johna Paula Eakina na „autobiografię klasyczną”, zachowującą porządek chronologiczny narracji, zapewniający bliskość prawdy – jak uczy Hyden White – oraz na „autobiografię nowoczesną”, uwydatniającą czas pisania i czas przyszły, projektujący życie, i w ten sposób łamiącą porządek chronologiczny narracji, a co za tym idzie, zacierającą tożsamość autobiografa<sup>26</sup>. Dość wskazać przykłady *Od kolebki po grób* Teodora Tomasza Jeża czy *Chwile czasu minionego* prawnika i pisarza Andrzeja Mycielskiego – z jednej strony i szkice autobiograficzne w dwu zbiorach Adama Zagajewskiego *Dwa miasta* oraz *W cudzym pięknie* – z drugiej. Podział ten jest istotny ze względu na dużą wagę, jaką przypisuje się problematyce opowiadawczości w kulturze, jako należącej do życia, nadającej mu sens, określającej tożsamość osobową opowiadającego, ale i mogącej dekonstruować model stawania się, zakłócać ład<sup>27</sup>.

Nie proponując żadnego nowego kryterium typologii omawianego bezkresu pism osobistych, zachowując trzy wyżej omówione, zauważmy, że teksty osobiste ludzi piszących w starszym wieku częściej bliskie są modelowi „autobiografii klasycznej”, natomiast teksty autobiograficzne pisane w wieku młodszym (około ponadpółwiecznym), gdy jeszcze wyraźny jest projekt przyszłości, częściej zakłócają porządek narracji, poza wymienionymi wyżej przykładami, autobiografia Janusza Głowackiego pt. *Z głowy*, dziennik Stefana Chwina *Kartki z dziennika* – z jednej strony, i uporządkowany w czasie dziennik Mieczysława Jastruna (*Dziennik 1955–1981*) czy Stefana Kisielewskiego (*Dziennik*) – z drugiej.

Czwarte kryterium typologii winna wyznaczać genologia. Ta jednakże doznała najsilniejszych wstrząsów ze strony postmodernistów. Nie poddani im separaty-

<sup>25</sup> Na temat grafomanii por. A. Hardwilliers, *Graphomanie*, „La Faute à Rousseau” 2004, nr 36, s. 54–55.

<sup>26</sup> Rozważania Eakina, nawiązujące do teorii narracji historycznej H. White’a (*Narrative and Chronology as Structures of Deference and the New Model Autobiography*, [w:] *Studies in Autobiography*, by J. Olney, s. 32–41), zbiegają się z mocno akcentowanym w ostatnich latach problemem uwydatniania czasu pisania i projektu przyszłości i ich wpływu na dechronologizację narracji o przeszłości i zacieranie podmiotu wspominającego. Zob. D. Carr, *Time, Narrative and History*, Indiana University Press, 1999, s. 165–168.

<sup>27</sup> Na temat kategorii tożsamości narracyjnej P. Ricoeura – por. *Temps et récit*, t. III, Paris 1985, *Soi-même comme un autre*, Paris 1990; *Tożsamość osobowa*, [w:] *Filozofia osoby*, tłum. M. Frynkiewicz, Kraków 1992, s. 33–44. Jako nadrzędną kategorię analiz omawiam ją w książce *Sukcesy i gorycze. O „historiach życia” polityków polskiej opozycji antykomunistycznej*, Kraków 1998. Rolę opowiadawczości w literaturze i antropologii drążą na polskim gruncie m.in. książki: *Opowiadanie w perspektywie badań porównawczych*, red. Z. Mitosek, Warszawa 2004; A. Zawadzki, *Formy pamięci, Tożsamość i narracja*, t. I, red. W. Bolecki i R. Nycz, Warszawa 2005. Na sens dekonstruujący narracji kładzie nacisk A. Burzyńska, *Kariera narracji. O zwrocie narratystycznym w humanistyce*, [w:] *Narracja i tożsamość*, t. II, red. W. Bolecki i R. Nycz, Warszawa 2005, s. 27.

ści organizują mimo to konferencje międzynarodowe na tematy powieści autobiograficznej, autofikcji i autobiografii fikcyjnej (np. w r. 2004 w Budapeszcie i 2005 w Kairze), rozkwita teoria dziennika osobistego jako praktyki życiowej, sposobu życia, faktu kulturowego<sup>28</sup>, pisze się o pamiętniku jako formie alternatywnej do autobiografii w wąskim, gatunkowym znaczeniu<sup>29</sup>, a autorzy tekstów autobiograficznych w refleksji autotematycznej sami określają gatunek tworzonej wypowiedzi, choć czasem czynią to niefrasobliwie. Jakby nie potraktować integracjonistycznych dowolności i uzurpacji, nie sposób zrezygnować z kryterium czasu utrwalanego w wypowiedzi osobistej. Utrwalanie przeszłości to wspomnienie w szerokim znaczeniu, zwane autobiografią i pamiętnikiem (utożsamione najczęściej z sobą). Chwywanie chwili bieżącej to dziennik. Rzecz jasna, nowoczesne teksty autobiograficzne są w dużym stopniu sylwami zespalającymi nieraz wszystkie te formy w jednym tekście. Na dodatek – ich autorzy często kierują się w stronę eseju czy felietonu.

Ponadgatunkowym kryterium typologii pism autobiograficznych, biegnącym często w poprzek gatunków, jest temat. Rzecz w tym, że wypowiedzi o sobie są zwykle wielotematyczne, jak życie. Zdarzają się jednak teksty monotematyczne, jak np. autobiografie duchowe (*Siedmiopiętrowa góra* Tomasa Mertona, eseje autobiograficzne Karola Ludwika Konińskiego *Nos Astra i Ex Labyrintho*), teksty poświęcone tylko twórczości (*Carnets* Alberta Camusa), podróżom (Bohdan Drozdowski *Albion od środka*), zapisom snów (*Oniriada* Henryka Berezy). Kryterium tematyczne może stać się także kryterium genologicznym: jeśli zawartość tekstu zdominuje sfera Ja autobiograficznego, będzie to autobiografia; jeśli zaś wypełnią ją bliźni i świat zewnętrzny, będzie to pamiętnik. W odniesieniu do dziennika wypełnionego podobnymi treściami mamy do czynienia z dziennikiem zewnętrznym (kroniką).

I tu jest miejsce na zagadnienie pamiętnika, negowanego w ostatnich dziesięcioleciach przez integrystów i utożsamianego z autobiografią, rehabilitowanego przez badaczy zorientowanych bardziej separatystycznie. Na potrzebę pisania o Innych dzisiaj, gdy potrafimy mówić tylko o sobie, oraz na osiągnięcia wyobraźni nieautobiograficznej zwracała uwagę Susan Sontag, pytająca za Williamem Treworem, „dla czego autor miałby pisać tylko po to, by wyrazić siebie, a nie np. po to, by od siebie uciec”<sup>30</sup>. Pisanie o Innych uważa autorka za znacznie ciekawsze od pisania o sobie. I choć Sontag myśli bardziej o pisarstwie literackim niż referencjalnym, jej konstatacje zbiegają się z podnoszoną ostatnio przez wspomnianych teoretyków kwestią wyodrębnialności pamiętnika: bądź jako alternatywnego do autobiografii gatunku pism osobistych, bądź dostrzegania wyraźnych obszarów pamiętnikowych w tekście autobiograficznym. Demetrio i Miraux zdają sobie sprawę z trudności oddzielenia tych

<sup>28</sup> Np. Ph. Lejeune, C. Bogaert, *Le journal à soi. Histoire d'une pratique*, Paris 2003; F. Simonet-Tenant, *Le journal intime*; P. Rodak, *Narracja – dziennik – tożsamość*, [w:] *Narracja i tożsamość*, t. 1, s. 218–230. Zob. też wcześniejsza o kilka lat książka J. Lisa pt. *Le journal d'écrivain en France dans la 1-ère moitié de XX siècle*, Poznań 1996; F. Simonet-Tenante, *Le journal...*; M. Braud, *La forme des jours. Pour une poétique du journal personne*, Paris 2006.

<sup>29</sup> Np. P. Miraux, *L'autobiographie. Ecriture de soi et sincérité*, Northan 1996, s. 13, 30–42, D. Demetrio, *Autobiografia. Terapeutyczny wymiar pisania o sobie*, tłum. A. Skolimowski, Kraków 2000, s. 32, 105 i in.

<sup>30</sup> S. Sontag, *Pisanie jako czytanie*, „Gazeta Wyborcza” 2004, z 31 grudnia 2004, s. 8.

dwu form od siebie i obecności w każdym pamiętniku sfery Ja autobiograficznego i odwrotnie: obecności mniejszej czy większej dozy pamiętnika w każdej autobiografii. Losy jednostki wpisane są przecież w historię i w to, co międzyludzkie. Miraux kładzie nacisk na sprawozdawczą i kronikarską rolę narratora w pamiętniku, poświadczającego własnym życiem dziejącą się na jego oczach wielką historię. Nie zmienia to faktu, że na pewnych obszarach takiego tekstu podmiot będzie składał świadectwa swej prywatności. W dyskusję nad wyodrębnialnością pamiętnika wśród tekstów autobiograficznych włącza się też pośrednio w swej ostatniej książce Lejeune w związku z problemem „mówienia wszystkiego” w autobiografii rozpatrywanym w *Wyznaniach* Rousseau. Obiecując mówienie wszystkiego, autor *Wyznań* zastrzegł się, że nie będzie mówił o wydarzeniach historycznych, co uprawnia Lejeune’a do stwierdzenia, że tekst ten stanowi przejście od gatunku arystokratycznego – pamiętnika – do gatunku jeszcze wówczas nienazwanego – autobiografii, będącej „dziejami duszy”<sup>31</sup>. W pamiętnikarskich partiach tekstu wchodzi w grę Inni. Ich rola jest obecnie doniosłym problemem teoretycznym pisania o sobie, ogarniającym problematykę filozoficzną<sup>32</sup>, etyczną, prawną<sup>33</sup> i antropologiczną<sup>34</sup>. Od stosunku do Innych uzależnia się rozumienie odległych kultur.

### Blżej tekstów

Dobrym przykładem nastawienia na Innych w polskim obszarze pisania o sobie, wpisania własnej historii w dziejącą się równoległe wielką historię świata, są trzy tomy szkiców wspomnieniowych wybitnego literaturoznawcy i pisarza Michała Głowińskiego: *Czarne sezony* (1998), *Magdalenka z razowego chleba* (2001), *Dzieje jednej topoli* (2004). Ostatni wyraźniej niż dwa poprzednie eksponuje własne Ja wspominającego. Natomiast w *Czarnych sezonach* jego każdorazowa wyrazista obecność wzbogaca niespójny szereg ujęć sezonu śmierci rodziny ośmioletnie-

<sup>31</sup> Ph. Lejeune, *Signe de vie*, s. 213.

<sup>32</sup> Zob. filozofia dialogu zawarta w pracach P. Ricoeura (*Soi-même comme un autre*), E. Lévinasa (*Metafizyka a transcendencja*, tłum. B. Baran, [w:] *Od Husserla do Lévinasa*, red. W. Stróżowski, wyd. II, Kraków 1989, *Entre nous. Essais sur le penser à l'autre*, Paris 1991).

<sup>33</sup> Etyczny i prawny wymiar pism osobistych mocno akcentuje w swych ostatnich pracach Ph. Lejeune, np. w *Publiczne naruszenie dóbr osobistych. Prywatne naruszenie dóbr osobistych, Aresztujcie mnie*, tłum. R. Lubas-Bartoszyńska, [w:] *Wariacje na temat pewnego paktu*, s. 269–286, G. Mathieu-Castellani, *La scène judiciaire de l'autobiographie*, Paris 1996, M. Sami-Zaki, *Le preuve par le journal intime*, „Revue trimestrielle de droit civil” 1980, nr 1, s. 2–38.

<sup>34</sup> Zob. T. Todorov, *Nous et les autres*, Paris 1992; V. Segalen, *Essais sur l'exotisme, une esthétique du divers et texte sur Gauguin et Océanie*, 1978; M. Gubińska, *L'image de l'Autre dans la littérature coloniale*, Kraków 2000. Bez odnoszenia do egzotyki problematykę Innych w „nowych strukturach narracyjnych” jako „trwanie podmiotu na granicy” i jako problem „odmienności” omawia M. Schmeling, *Opowiadanie w perspektywie badań porównawczych*, tłum. T. Komendant, s. 5–26.

go autora oraz żydowskiego otoczenia z podwarszawskiego miasteczka. W *Magdalence z razowego chleba* praca pamięci autora stwarza galerię portretów znajomych z liceum, ze studiów, ale też przypadkowo poznanych podróźnych, uosabiających dotkliwe problemy polityczne i socjologiczne PRL-u. Trzy tomy wspomnień Głowińskiego to nie całościowa, chronologicznie uporządkowana opowieść o życiu. Porządek czasowy włada tylko kolejnością ułożenia szkiców w pierwszej części każdego tomu. W ostatnim zbiorze autor wraca do wcześniejszego dzieciństwa sprzed czasu Zagłady, by w dalszej części znów wybiec w przyszłość.

Zbiory wspomnień Głowińskiego zapewniają sobie pamiętnikarski znak jakości ze względu na wpisanie się w wielką historię; przedstawiają bowiem różne sytuacje Zagłady, z placu boju niejako, od środka. Nie jest to obraz będący reprezentacją; nie pozwala na nią trauma Holocaustu i „poharatana tożsamość”<sup>35</sup>. Fragmentaryczność i nietotalność obrazu Zagłady u Głowińskiego podyktowana jest nie tylko traumą: świeżość jej pamięci zezwoliła autorowi zrazu tylko na opowieści ustne kolegom (podobnie jak trauma powstania warszawskiego nie pozwoliła od razu na jego przedstawienie Mironowi Białoszewskiemu w *Pamiętniku z powstania warszawskiego*). Fragmentaryczność przekazu wiedzy o Holocaustie płynie także z preferencji gatunkowej autora (widocznej w pozostałych tomach), idącej w kierunku szkicu wspomnieniowego, uformowanego jako portret – „charakter” – parabola. Fragmentaryczność ta jest również konsekwencją akcentowania przez autora czasu i okoliczności samego pisania. A więc – pracy pamięci<sup>36</sup>, przebijającej się przez „tunele” zapomnienia, trudności stwarzania opowieści i uchwycenia relacji między szczerością wypowiedzi a faktycznym stanem przedstawianych rzeczy<sup>37</sup>.

Ponadto przewagę świadectw pamiętnikarskich nad czysto indywidualnymi zapewnia trzem zbiorom wspomnień Głowińskiego uwydatnianie sensów ogólnych, symbolicznych nawet wielu przedmiotów i innych *fait divers*. Wymarzone ciastko, wyrwane z ręki ośmioletniego autora na ulicy w getcie warszawskim przez głodnego chłopca żydowskiego, staje się uogólniającym znakiem głodu, a zarazem aluzją do magdalenki Prousta; księga kredytów dziadka wyraża bezsilność wobec dłużników pozbawionego środków do życia starego kupca; zepsuta klamka jest symptomem lęku przed zamknięciem w bydłym wagonie w drodze z getta do getta i do śmierci oraz zagrożenia w kryjówkach po aryjskiej stronie; toboły podróźnych ze wschodniej Europy w wagonach europejskich zdają się mówić o zgrzebności i niższości cywilizacyjnej tych ludzi; biała bluzka żydowskiej sąsiadki zza plotu drewniaka dzied-

<sup>35</sup> Takie powody fragmentarycznych ujęć czasu Zagłady, także u M. Głowińskiego, podają prace zawarte w tomie *Narracja i tożsamość*, t. I, s. 231–270, *Literatura polska wobec Zagłady*, red. A. Brodzka-Wald, D. Krawczyńska i J. Leociak, Warszawa 2000; P. Krajewski, *Czarne sezony (Michał Głowiński)*, „Odra” 1999, nr 7–8, s. 104–105.

<sup>36</sup> Na „pracę pamięci” zwraca uwagę S. Kowalczyk w recenzji *Czarne sezony (M. Głowiński)*, „Res Publica Nowa” 1998, nr 7–8, s. 103–104.

<sup>37</sup> I w tych prezentystycznych deliberacjach teoretycznoliterackich, w wiązaniu wrażeń z lektur i filmów z ułomkami wspomnień z przeszłości kryje się dyskurs „autor-biografii”, który charakteryzuje D. Ulicka w *Ja czytam moje czytanie*, [w:] *Narracja i tożsamość*, t. II, s. 152–179.



ka uwydatnia schłodną codzienność otoczenia; stojąca tam topola symbolizuje więzy rodzinne, a jej wycięcie – zniknięcie rodów żydowskich w Polsce itd. Uogólniający sens mają także określenia pewnych typów postaci źle zapisanych w historii wojny i PRL-u, takich jak: szmalcownik, donosiciel, antysemita, aparatczyk, agitator, prześladowany antykomunista, muza pisarzy itd. Te negatywne portrety Innych, hitlerowców i Niemców nie urodzonych później, wyposażone są w pseudonimy, odrywające osobę od jej nazwy, co pozwala autorowi na zachowanie dyskrecji i sprostanie etycznym wyzwaniom autobiografii. Natomiast osoby ideologicznie nie splamione lub pozytywnie zapisane w historii własnej i otoczenia obdarzone są pełnymi patronimami lub określeniami rodzinnymi, nie zdradzającymi w pełni realiów czysto osobistych, np. wyprowadzający z getta całą rodzinę Głowińskich wuj „Długi”.

Pamiętnikarski wymiar omawianych wspomnień nie oznacza wykluczenia ich Ja autobiograficznego ze sfery prywatności. Rzecz w tym, że prywatność ta rzadko jawi się tylko dla wydobycia jej samej z mroków zapomnienia. Jej ułamki szybko wpisują się w szersze konteksty ogólne: historyczne, polityczne, obyczajowe czy filozoficzne (np. magdalenka z razowego chleba jako symbol poszukiwania czasu utraconego).

Pozostawianie świadectw własnego miejsca w świecie, miejsca nasyconego bardziej prywatnością niż pierwiastkiem społecznym (choć także obecnym), odkrywanie swej zmieniającej się w czasie tożsamości, cech istotnych dla autobiografii, nie oznacza konieczności opowiadania w postawie wyznania. Można odkrywać swą prywatność w różnych postawach. Także w postawie ironicznej, przewrotnej, na półserio, stylizując się na cygana, blagiera, playboya, ukrywającego swą prawdziwą tożsamość za przyjętymi maskami, mieszającego prawdę jednego faktu z prawdą innych wydarzeń. Może takiej postawie towarzyszyć mocno akcentowana, prezentystyczna pozycja narratora, sprzyjająca zakłócaniu chronologii opowiadania, efektem czego jest opowieść fragmentaryczna, chaotyczna. Taką autobiografią jest tekst Janusza Głowackiego pt. *Z głowy. Autobiografia* (2004). Autor opowiada według zasady, co mu się kiedy i gdzie przypomniało, albo co widzi z okna mieszkania na ul. Bednarskiej w Warszawie lub ze zmienianych mieszkań w Nowym Jorku, zwłaszcza East Village. Bogata faktograficznie opowieść nie pozwala uwierzyć w nią bez reszty nawet wówczas, gdy autor mówi prawdę. A prawdą są dane sprawdzalne w kronikach życia towarzyskiego bohemy warszawskiej drugiej połowy minionego wieku z „Trójkąta Bermudzkiego”, są biogramy pisarza i bibliografie jego dzieł wydawanych w świecie, prezentacji teatralnych i filmowych, są recenzje tych dzieł czy fakty historyczne. Od jednego z nich, od daty stanu wojennego, zaczyna się biegnąca meandrami opowieść o życiu autora. Ironiczna, a nawet cyniczna opowieść o sobie, jest także opowieścią o kolegach po piórze i od butelki. Jest ta opowieść także lekką satyrą na polską emigrację w Ameryce, dla której miarą wartości człowieka jest pieniądź i eleganckie mieszkanie na dobrze notowanej ulicy w Nowym Jorku. Autobiografia Głowackiego jest także poniekąd satyrą na polskie stereotypy myślenia o Zachodzie, o karierach, o polityce. Nie brak tu aktualnych aluzji politycznych. Przyjęta jako równouprawniona z innymi konwencja anegdoty pozwa-

la autorowi opowiadać pewne nieznanne, a niepochlebne i kłujące bliźniego fakty z biografii twórczej pisarzy już nie żyjących (np. o Michaile Bułhakowie, Jerzym Andrzejewskim, Jerzym Kosińskim).

Można opowiadać o sobie, na dalszym planie – o świecie – w poczuciu wyobcowania i zadowolenia zarazem, w przeżyciu chaosu i odnalezienia ładu<sup>38</sup>, w metafizycznym przekonaniu, że „nie ma całości”, że „są tylko małe cząstki”, że chodzimy „w cudzym pięknie” oraz w ustawicznym przepływie materii i życia, że wszystko jest wszędzie, a świat i przeszłość nie są zupełnie realne. Takie przekonania ujawniają się w zeseizowanych, podbarwionych poezją, stylistycznie niemal doskonałych opowieściach Adama Zagajewskiego w zbiorach *Dwa miasta* (Paryż–Kraków 1991) i *W cudzym pięknie* (Kraków 1998). Zbiory zawierają też recenzje, szkice biograficzne i aforyzmy. Przejiera przez nie tożsamość estety, poszukującego piękna i obcości, odbierającego świat w kategoriach losu wędrowca. Demonstrując nadrzędność takich subiektywnych wartości, Ja wspominające szkiców o charakterze autobiograficznym dzieli według nich ludzi, przedmioty, przestrzenie i zapachy. Wchodzi w grę z tym, co mu się wydaje, co półrealne, potencjalne, co uruchamia „vibrato potencjalności”<sup>39</sup>, co było marzeniem, snem, a stoi przed człowiekiem jako coś, co może zostać zrealizowane pod pewnymi warunkami. Słowem, operuje techniką „nierealności przeszłości” (*l'irréel du passé*), którą Lejeune dostrzegł w wielu autobiografiach francuskich, od Stendhala począwszy. Skupienie uwagi na tajemnicy, na niewiedzy, czym jest rzeczywistość, podkreśla też w tych esejach krytyka<sup>40</sup>. Zafascynowanemu książkami, muzyką i pięknymi kształtami świata narratorowi każdy prawie przechodzień w Krakowie wydawał się malarzem lub aktorem (Dm, s. 112)<sup>41</sup>. Gdy chodził po tym mieście, wydawało mu się, że jest na wsi, na dużej łące (ibidem). Autor stwarza sytuacje, w których wszystko „jest takie, jakoby”. Po latach oswojenia przestrzeni wielu miast europejskich wydaje mu się, „jakoby był przesłuchiwany”, jakoby wygłaszał mowę w obronie kogoś (Wcp, s. 64). W ten sposób Zagajewski wprowadza w klimat nacisków politycznych stosowanych wobec działaczy opozycji antykomunistycznej przed opuszczeniem kraju. Ewokowaniu „nierealności przeszłości” służy użycie trybu warunkowego, co podkreśla siłę działania i jego efekty, np. Wcp: „Gdybym tylko powiedział słowo” (s. 64) lub „Tak jakbym mógł wiedzieć, co oni wtedy myśleli” (s. 24). Stwarzać „nierealność przeszłości” w autobiografii, to także eksponować tajemnicę. Patrząc w teatrze na „wchodzącego w cudze piękno” wujka Wojciecha Pszoniaka, autor nie był jeszcze „uzupełniony o to tajemnicze, dodatkowe coś, co pozwoliłoby mu właściwie zrozumieć rolę aktora” (Wcp, s. 138). W optyce „nierealności przeszłości” przedstawieni są starzy lwowianie żyjący w Gliwicach jak

<sup>38</sup> Na te dwie postawy zwraca uwagę Z. Ziętek, *Trzecie miasto Adama Zagajewskiego*. „Teksty Drugie” 1999, nr 4, s. 155.

<sup>39</sup> Powtarzam tu za Lejeune'em cechy kategorii *l'irréel du passé* występującej w wielu autobiografiach. Zob. *Les Brouillons de soi*, Paris 1998, s. 71–103.

<sup>40</sup> J. Drzewucki, *Demon rzeczywistości*, „Twórczość” 1992, nr 11.

<sup>41</sup> Skrót, jaki przyjął dla tomu A. Zagajewskiego *Dwa miasta*, Kraków 1991. Dla tomu *W cudzym pięknie*, Poznań 1998, przyjął skrót Wcp.

we śnie o dawnym Lwowie, pozwalającym im uwierzyć w powrót do swego miasta (Dm).

Rozróżnialność dwu podstawowych form opowiadania o przeszłości: autobiografii i pamiętnika, może natrafić na zdecydowany opór teoretyków myślących integracjonistycznie, wszak Ja indywidualne jest zarazem Ja społecznym. Ze słabszym sprzeciwem natomiast spotka się odróżnianie wypowiedzi osobistej o przeszłości od dyskursu utrwalającego terażniejszość, czyli od dziennika. Tym bardziej że dziennik w silniejszym stopniu niż autobiografia jest gatunkiem użytkowym, nie tylko piśmienniczym. Jego teoria przeżywa w ostatnich latach renesans. Najnowsza teoria dziennika pojmuje ten gatunek jako praktykę życiową, zwłaszcza w odniesieniu do tekstów nie przeznaczonych do druku<sup>42</sup>, jako określony sposób życia, (*écrire – se faire exister* – pisać to pobudzać się do życia). Najwcześniejsze zapisy codzienne towarzyszyły konkretnym działaniom i celom życiowym: ćwiczeniom duchowym, prowadzeniu rachunków, zapisom wydarzeń, dopiero później, od końca XVIII w. zapisy codzienne zaczęły obejmować sferę ściśle intymną, w tym także poznanie siebie. I ta późniejsza we Francji (nie w Anglii) sfera utożsamiona została z istotą dziennika, czemu służył przymiotnik „intymny”, dodany w tym kraju do określenia „dziennik” dla odróżnienia tej formy od dziennika jako gazety codziennej. Pisane były dla siebie, duża ich część została dlatego zniszczona, a perspektywie druku od początków XIX w. uległa tylko część diarystów.

Jako przykład dziennika, którego prowadzenie spowodował konkretny cel (akt życiowy) w ostatnich dziesięcioleciach można podać *Dziennik powrotu* Sławomira Mrożka (2000), mimo iż tekst przeznaczony był do druku. Decyzja prowadzenia dziennika zapadła 13 maja 1996 r., czyli w dniu postanowienia o powrocie do Krakowa. Podjęta została w Meksyku, na rancho La Epifania, gdzie państwo Mrożkowie, wobec ogólnej degrengolady ekonomii i życia w tym kraju oraz narastającego zagrożenia, nie czuli się bezpieczni. Pisarz wybiera Kraków, miasto swej młodości (po trzydziestu trzech latach nieobecności), gdzie, jak pisze później, jest jeszcze ochota do życia i daleko tu do dekadencji, rozumianej jako osłabienie sił witalnych. Akt prowadzenia dziennika determinują więc czasowniki „powrócić” i „mieć ochotę do życia”. Od tego dnia dziennik jest prowadzony co kilka dni przez rok, a jego odcinki drukowane w „Dzienniku Polskim” w r. 1997. Ale „powrócić” to nie tylko podjąć decyzję o powrocie i przygotować się do powrotu. To nie tylko rozważać filozoficzne uwarunkowania decyzji (figura koła jako figura starości, kiedy to idąc wciąż naprzód, dochodzimy do punktu wyjścia) czy motywów psychologiczne (pęd do dalekości i inności dostrzeżony przez pisarza już w dzieciństwie). „Powró-

<sup>42</sup> Por. Ph. Lejeune, *Signe de vie*; Ph. Lejeune, C. Bogaert, *Le journal intime. Histoire et antologie*, Paris 2006. Za formę tyleż pisania zwyczajnego, jak i literackiego, ale literackiego w sposób, który obciąża informacje zawarte w dzienniku, uważa dziennik F. Simonet-Tenant w *Le journal intime*. „Literackość” dziennika jest ułonna. Różne poglądy na temat problematyczności gatunkowej dziennika i takiego statusu literackiego tej formy, która – według określenia Rolanda Barthesa „przecieka przez palce” – przytacza M. Braud, w książce *La forme des jours...*, s. 263, autor umieszcza dziennik na marginesie literatury.

cić” dla pisarza żyjącego współczesnością, rozgoryczonego tandetą, połowicznością i niekonsekwencją kultury masowej w starzejącej się Europie, znaczący uchwycić najważniejsze dla niego i najbardziej znamienne problemy. Większość tych problemów ma charakter nie tylko polski. Recenzenci piszą o „demonologii szczegółowej” i „uogólniającej”<sup>43</sup>. Dziennik Mrożka w drugiej części, zatytułowanej *Kraków*, przekształca się w serię felietonów opatrzonych tytułem i datą, drukowanych w „Gazecie Wyborczej”. Felietony te, również scenki, aforyzmy, dialogi, opowiadania, wspomnienia, (Broński dodaje inne nazwy gatunkowe: „refleksje, gawędy filozoficzne, reminiscencje z morałem, moralitety”<sup>44</sup>), operują paradoksem, absurdem, dowcipem, błyskotliwą, przewrotną ironią. Znakiem dziennikowości drugiej części, uwolnionej w dużym stopniu od prywatności części pierwszej, bardziej zewnętrznej niż głębokiej, są daty oraz informacje o przeczytanych w danym dniu zdaniu czy zaistniałej sytuacji, dostarczających tematu do kolejnego felietonu. A tematy, jak już wspomniano, mają charakter nie tylko krakowski, np. niezagospodarowanie towarzyskie, absurd, który – zdaniem „specjalisty od absurdu” został – w Polsce unieważniony przez rok 1989, profesjonalizm i jego brak, prywatność i jej klęska w XX w., przemoc i strach (najlepsze teksty *Okupacja, Auschwitz*), kicz, eurofobia itd. Zwarty w swym pamiętnikarskim ujęciu, przekraczający spotykane w tego typu tekstach ramy usylwicznienia gatunku<sup>45</sup>, dziennik Mrożka, prowadzony do 29 września 1999 r., oszczędnie udostępnia wiedzę o jego podmiocie – człowieku sukcesu, ale jednocześnie człowieku nie lubiącym rozgłosu, skromnym, któremu nieobce są problemy metafizyczne i zapędy dydaktyczne. Te ostatnie podawane w dyskretnej dezaprobacie wytkniętych braków współczesnym, stanowią rodzaj *savoir vivre* ‘u, kodeksu dobrego zachowania<sup>46</sup>.

Kontrastowo przeciwną tożsamość człowieka spełnionego zawodowo i rodzinie demonstruje Stefan Chwin w swym silnie zeseizowanym i zliteraturyzowanym dzienniku pt. *Kartki z dziennika* (2004). Choć w obszernym, nieściśle datowanym, cofanym w przeszłość, swobodnym tekście sporo miejsca zajmują problemy filozofii, etyki, literatury, krytyki literackiej, twórczości pisarza, uderza w nim silnie rozbudowana sfera Ja dziennikowego. Autokreacja w dzienniku Chwina, jakkolwiek nie posunięta do granic autofikcji, obejmuje wiele ról diarysty: pracownika nauki i wziętego pisarza, mieszkańca drogich hoteli zagranicznych, uczestnika kongresów światowych, spotkań autorskich i translatorskich, szczęśliwego męża i ojca<sup>47</sup>.

W związku z autofikcją, która tylko w stopniu minimalnym może znaleźć miejsce w tekście referencjalnym, a te są przedmiotem niniejszego teoretycznego i tekstowego przybliżenia, wspomnieć należy, że ten wymyślony i sprecyzowany

<sup>43</sup> Zob. M. Broński, *Meksyk – Pietruszki, tzn. Kraków*, „Nowe Książki” 2000, nr 9, s. 209.

<sup>44</sup> Ibidem.

<sup>45</sup> O sylwiczności w drugim znaczeniu *Dziennika powrotu* piszą recenzenci, np. A. Poprawa, *Dziennik sylwiczny Mrożka*, „Nowe Książki” 2000, nr 9.

<sup>46</sup> Zob. M. Broński, *Meksyk – Pietruszki*.

<sup>47</sup> Zob. S. Lem, *Pod tuszem z pomyj*, „Tygodnik Powszechny” 2004, nr 36. Tu odwołanie do tekstu J. Wińskiego ze „Studium” z r. 2004.

przez Serge'a Doubrovsky'ego termin, a znacznie poszerzony jako „wymyślanie siebie” przez Gerarda Genette'a i jego uczniów, zwłaszcza Vincenta Colonnę<sup>48</sup>, stosowany jest niejednokrotnie wbrew intencjom autora pomysłu i odnoszony do powieści nie mających wiele wspólnego z autobiografią, opowiadających rzeczy nierealne. Prehistorię autofikcji sięgającą *Malowanego ptaka* Jerzego Kosińskiego, historię autofikcji Doubrovskiego pt. *Syn*, dzieje tej teorii i jej Genette'owskie manowce przedstawia Philippe Vilain w *Défence de Narcisse* (2005). „Wymyślone” Ja autobiograficzne ma „tożsamość” wymyśloną, czyli możliwą, nie tę realną, właściwą twórcy autobiografii. Podmiot autobiografii (*Auto*) – z powodu ułomności pamięci i nie zawsze uchwytnych relacji między nim a przedmiotem – wyraża z trudem swoje życie – *Bios* – w pisaniu – (*Graphie*)<sup>49</sup>. Pisanie może stać się bezużyteczne np. w sytuacji, gdy znika *Bios*, co ma miejsce w kontemplacji, w obliczu Boga. Przeszłość trudno opowiedzieć. Barthes trudności te przenosił także na sferę powieści, opowiadającej przeszłość i będącej przeciwstawieniem tekstu paralelnego – życia, uchwyconego na bieżąco w dzienniku<sup>50</sup>. Resztki nie w pełni wyrażonego Ja pozostają i znajdują często wyraz w innych tekstach autobiograficznych pisarza, także fikcjonalnych, tworząc tzw. przestrzeń autobiograficzną. Dość wspomnieć niemal całą zautobiografizowaną twórczość literacką Andre Gide'a, w mniejszym stopniu Tadeusza Konwickiego, Andrzeja Kuśniewicza czy rozpisaną na wiele utworów bogatą twórczość eseistyczno-wspomnieniową Czesława Miłosza: od *Rodzinnej Europy* (1952), powieści autobiograficznej pt. *Dolina Issy* (1955), *Zniewolonego umysłu* (1953), poprzez *Ziemię Ulro* (1977), dziennik *Rok myśliwego* (1991), zbiory esejów i recenzji z akcentami osobistymi (*Prywatne obowiązki* (1972), *Ogród nauk* (1979), *Piesek przydrożny* (1997)), po drobne wspomnienia telewizyjne drukowane w prasie do ostatnich niemal dni życia.

### Czy więc autobiografia

Czy więc autobiografia po Oświęcimiu jest możliwa, by powtórzyć parafrazowane wielokrotnie i na wszystkie strony powiedzenie Theodora Adorna<sup>51</sup>. Jest

<sup>48</sup> Najbardziej całościowe, różne ujęcia autofikcji znaleźć można w aktach pokonferencyjnych pt. *Autofiction et Cie*, Paryż 1993. Wydana w r. 2004 praca doktorska V. Colonnny pt. *Autofiction et autres mythomanies littéraire*, Tristram, utożsamia autofikcję z powieścią, P. Vilain, *Défence de Narcisse*, Paris 2005. Wszystkie ujęcia koncepcji autofikcji podporządkowane własnemu rozumieniu zjawiska daje na polskim gruncie J. Lis, *Obrzeża autobiografii. O współczesnym piarstwie autofikcyjnym we Francji*, Poznań 2006.

<sup>49</sup> Zob. nawiązania do eksplikacji G. Gusdorfa rozważania Miraux, *L'Autobiographie...*, s. 11.

<sup>50</sup> Zob. R. Barthes, *Préparation du roman*, „La Faute à Rousseau”, 2004, nr 36, s. 66. Rozważania Barthesa na temat trudności tworzenia opowiadania – „mowy nadmiaru”, „nieprzyjaznej”, znaleźć można w pracy *Dramat, poemat, opowieść*, tłum. K. Kłosiński, [w:] R. Barthes, *Lektury*, wyb., oprac. M.P. Markowski, Warszawa 2001, s. 19–42.

<sup>51</sup> Th. Adorno, *Engagement*, [w:] *Noten zur Literatur*, Frankfurt a. Main 1974, s. 422–425. Wypowiedź na temat niemożności istnienia sztuki po doświadczeniach Oświęcimia była w swym czasie szeroko odnieszona także do niemożności napisania autobiografii po Holocauście.

możliwa, ale częściej fragmentaryczna i niespójna I to nie tylko na skutek traumy Holocaustu, ale i z powodu kłopotów z wyrażalnością jej podmiotu i całościowego, spójnego opowiedzenia przeszłości. Niewiele jednak ostanie się z autobiograficzności w przekazach internetowych: różnego typu blogach czy wlogach, podszywających się pod nazwy form autobiograficznych: dziennik, pamiętnik, autobiografia, uzurpujących sobie status gatunku literackiego, których badacze anektują teorie jego badania. A przecież z góry wiadomo, że wielu blogierów nie zawsze zawiera „pakt autobiograficzny” o prawdzie, ale pakt o ekshibicjonizmie, mitomaństwie, komercji, grupowym nieraz kreowaniu image’u rzekomego ich autora, uprawianiu publicystyki politycznej itd. Dlatego stosowanie do cyberprzekazów takich kategorii badania pisania autobiograficznego, jak „pakt autobiograficzny” czy „trójkąt autobiograficzny”, który należałoby w tym przypadku zastąpić raczej nazwą – w świetle badań Mc Luhana – „dwójką komunikacyjną” (autor – tekst będący też przekazem), staje się nadużyciem metodologicznym. Pojęć tych nie stosuje do badań cyberprzekazów sam twórca pojęcia pierwszego Lejeune w książce temu problemowi poświęconej wraz z antologią wybranych fragmentów dzienników on line. Nie stosują ich też inni badacze „opowieści o sobie” we Francji. Chętnie natomiast dostrzegają w wielu cyberwypowiedziach o sobie intymność, choć innego typu<sup>52</sup>, skrytą pod pseudonimem i numerem. Jest to osobny problem komunikacyjny do rozpatrzenia.

## Newer Theoretical Problems of Writing about Oneself

### Abstract

*Newer* theoretical problems in autobiography of Polish writers are presented in the theoretical and the analytical plane. The theoretical issues include the problem of integration, identifying autobiography with novel and fiction in general, and separatism, acknowledging that distinction. The author takes an intermediary position, however, she notices a strong poetic tendency in “writing about oneself”, and particularly, appropriation of that area by fiction or essay. Hence the restriction of the distinctions of the broadly understood autobiography to the following: “ordinary” autobiography and the autobiography of people who write, classical and modern, referential and literary, written from the “now” perspective (diary), and reminiscing (autobiography in the narrow sense, and memoirs).

The analysis of autobiographical texts from recent years is limited only to selected modern problems, such as: the question of the Other, the “unreality of the past”, the diary as a life practice, the adjective “intimate” as a distinctive marker of a diary – an autobiographical form from a daily newspaper; the problem of personal identity, memoirs and the doubts as to the possibility of isolating that form. The topics of auto-fiction and blogs have been touched upon.

<sup>52</sup> Ph. Lejeune, „*Cher écran...*” *Journal personnel, ordinateur. Internet*, Paris 2000; *Récits de vies et médias*, Sous la dir. Ph. Lejeune, Paris 1999; *Sekretny zeszyt on line*, „Rzeczpospolita” 4-5 maja 2002; F. Simonet-Tenante, *Le journal intime*, s. 17-23; B. Desavoie, *Le blogue. Nouveau media pour tous*, Paris 2005.